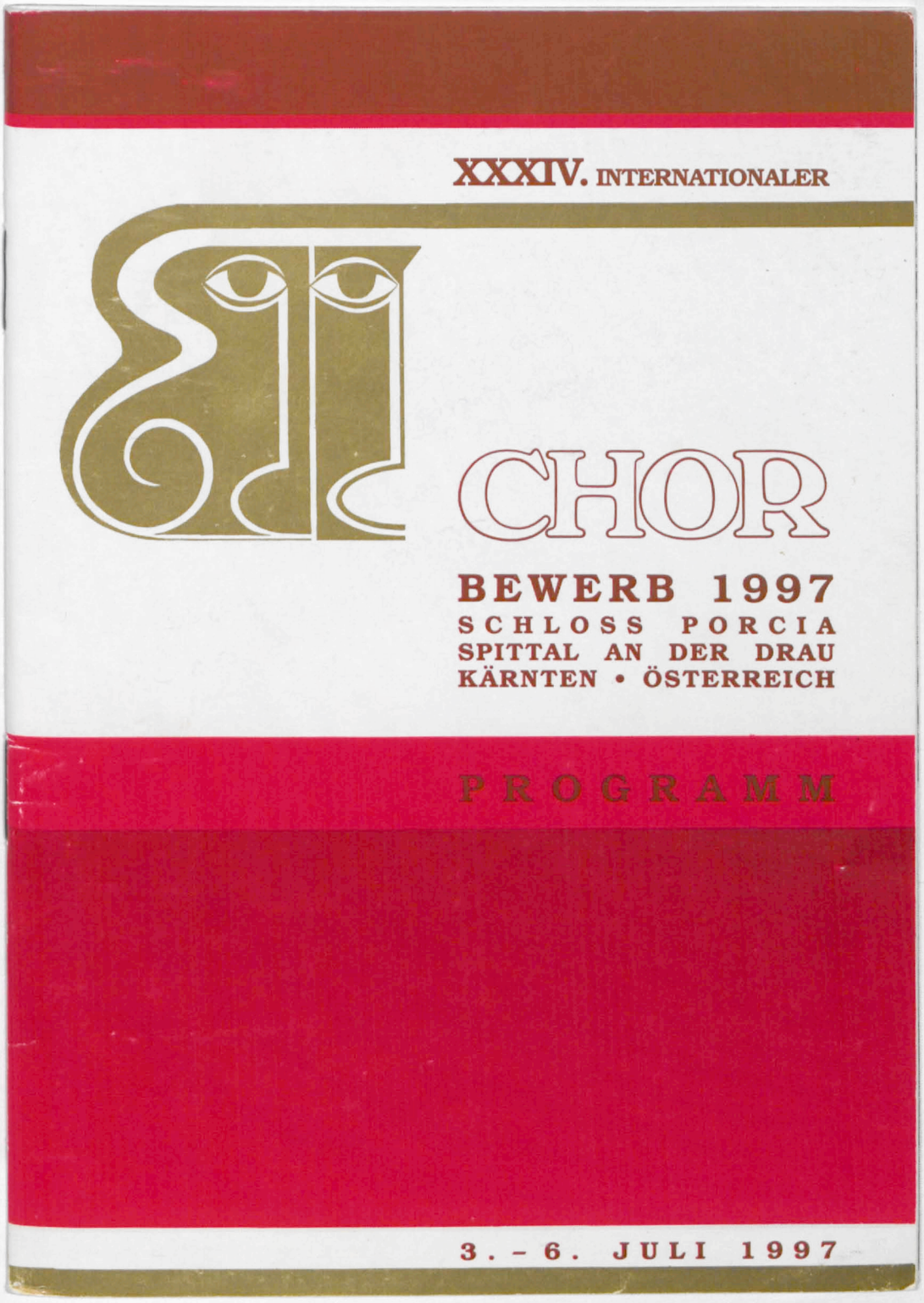
AUSTRIA

lipiec 1997

W końcu tak długo oczekiwany przez chórzystów wyjazd do Austrii. Tak właśnie rozpoczęliśmy tegoroczne wakacje. Konkurs w Spittal wymagał od nas wiele wysiłku, ale najpierw czekał nas jeden dzień



w Salzburgu.



Miasto to żyje Mozartem, a właściwie z Mozarta. Popularne na całym świecie „Praliny Mozartowskie" kuszą na każdym rogu wielu turystów.

Dla spragnionych „mocniejszych wrażeń" piękna starówka, a tam: Mozarteum, dom dzieciństwa oraz dom, w którym mieszkał i tworzył jako dorosły człowiek. Zadziwiające jest jak to małe miasto potrafi przyciągnąć ludzi całego świata. Turyści kupują wszystko, co jest związane z legendą wielkiego muzyka. Nic więc

dziwnego, że jest tak samo drogie jak sławne. „Biednemu" chórzyście nie pozostało więc nic innego jak spacerowanie po Starówce i uwiecznianie jej na zdjęciach. Mimo wszystko pobyt w Salzburgu wspominamy bardzo miło.



Równie miło wspominamy pobyt w Spittal. Nasz chór został zakwaterowany poza granicami miasta, w internatach Szkoły Rolniczej. Zaletami kwatery, położonej u stóp Alp, były czyściutkie, obszerne pokoje. Organizatorzy konkursu postarali się nie

tylko o wykwintne posiłki w iście europejskim stylu.

Miłym ukłonem w naszą stronę było przyznanie nam, jak i innym chórom, opiekuna - przewodnika, który towarzyszył nam przez cały pobyt w Spittal. Helmut wywiązał się celująco ze swoich



obowiązków.

Mimo świetnej organizacji i miłej obsługi, po pierwszym występie czekało nas wielkie rozczarowanie. Okazało się, że folklor polski nie ma wielu

zwolenników na świecie. Jego wieczoru wykonaliśmy:

W mojem ogródecku – J. Szeligowski

Kunicek – M. Wesołowski

Mazurowie mili – S. Pruszyński

Oj, nasi jadą – S. Rożdżyński



Okazało się również, że mimo dobrej kondycji chóru i równie dobrego koncertu, Jury wolało widowiskowych Afrykańczyków czy przebojowych Rosjan. Nieco więc zniechęceni podchodziliśmy do porannych przesłuchań sobotnich.

Program obowiązkowy

Libera me ~ L. Bardos

See, see the Shepard's Queen ~ Tomkins

Den er hat seinen Engeln ~

F. Mendelssohn - Bartholdy

śpiewaliśmy po dezorganizującej napięcie i skupienie chórzystów niespodziewanej przerwie.



Mimo wczesnej godziny koncertu tonacja w każdym z utworów była na 5+; dostrzeżono nas pod względem interpretacji utworów i doboru repertuaru dowolnego

Gloria - Fonseca

Psalm 150 - Jasiński.

Dyrygentkę Urszulę Bobryk niejednokrotnie wyróżniono w obecności wszystkich gości festiwalu za jej niezwykły kontakt z chórem na scenie i za mistrzowskie poprowadzenie utworów. Mimo to tym razem również zostaliśmy pominięci przez Jury.

Udział w konkursie nauczył nas być grupą. Udowodniliśmy sami sobie, że jesteśmy w stanie wykonać tak trudny program, jaki wykonaliśmy. Mimo, że bez nagrody, 6 lipca wyjechaliśmy ze Spittal szczęśliwi, bo bogatsi o wiele nowych doświadczeń. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się jeszcze w Pradze. Hotel, w którym mieszkaliśmy nie był tak imponujący

jak np. schronisko w Salzburgu, lecz miasto zaskoczyło wszystkich swym przepychem i bogactwem.
Zmęczeni, ale szczęśliwi, 9 lipca rano wróciliśmy do Lublina.

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO 1997/1998